

BRONISŁAWA GOSPODAREK

ur. 1920; Nasutów



Miejsce i czas wydarzeń	Nasutów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Nasutów, dwudziestolecie międzywojenne, PRL, warunki życia, handel, targi, targ żydowski, życie codzienne

Handel produktami wiejskimi w Lublinie

Był targ, tośmy jeździli na targ, i z mężem później jak tu jużśmy gospodarzyli, wszystkie targi się znało w Lublinie. Jeździliśmy, waga, gruszki, jabłka, kartofle, cebula, buraki, wszystko, ważyłam, sprzedawałam, później na Bronowiceśmy jeździli, tam za tunel, albo po ulicach, na Słoneczną, jeszcze tam gdzieś, na Wapiennej dużo [bywaliśmy], na wozie mieliśmy deskę taką i wagę i na ulicy ważyliśmy, ludzie już wiedzieli, przychodziły, wszystko kupowały świeżutkie i brały wszystko i te kartofle, i wszystko brały od nas, śmy tak targowały, bo się trzeba było budować, stodołę budować, oborę budować, studni nie było, nic tu, jak przyszłam, nie było, ani grabi, ani pługa, ani woza, ani nic, nic nie było, dopiero trzeba było tu się gospodarzyć, bo ja tam przyszłam, a on mąż ojców nie miał, to trzeba było się dopiero dorabiać.

Najczęściej to o tu [jeździliśmy], gdzie teraz jest ten bazar, to tu taki duży targ był, ale myśmy więcej jeździli tak, to, jak mówię, na Wapiennąśmy jeździli ulicę, to na Wapiennej też dużo kupowały, na Słoneczną, na Bronowice, gdzie tamśmy tak jeździli z tymi kartoflami, a później mąż – to już na zimę, już mieliśmy swoich znajomych, takich ludzi, co znały już te kartofle, wszystko, że dobre – już tylko woził furmanką, to ile wziął, 5 czy 7, czy 8 metry, po pół metra i do piwnic, do piwnic każdemu nosił te kartofle, jedna zamówiła 4, druga 5, trzecia tyle i znosił do piwnic te kartofle, po pół metra, pięćdziesiąt kilo, a to znowu tam chciała buraczków, a to marchewki na zimę, a to cebuli, to wszystko już tam się dostarczało znajomym. Miałam bardzo dużo znajomych, ile ulic, ile tam miałam tych znajomych, tu na Hanki Sawickiej ile miałam znajomych, jakieś 35 lat jeździliśmy do Lublina przez przerwy i na targ, i ze wszystkim.

[Na] ten żydowski to małośmy chodzili, bo nas straszyły, że tam Żydy będą łapać. To tam mało chodziliśmy, tylko na ten polskiśmy chodzili. Nieraz mówią: „Nie chódź tam na targ, tylko tu sprzedaj jajka i wszystko”, a tam drożej płaciły, ale ja się bałam, bo niektóre tak mówiły, tak nas może oszukiwały, że kupiła na przykład Żydówka jajka czy coś – a to ja bym zabrała wszystko tu niedaleko do mieszkania, żeby pani

zaniósł, to tak [mówiły]: „Nie chciej nosić”. Tak nas straszyły, ale czy to prawda była, to nie wiem. Przeważnieśmy na ten polski [targ jeździłi], do polskich ludzi więcej.

Data i miejsce nagrania	2007-07-25, Nasutów
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"